

RYSZARD PALUCH

**KSIĄDZ
KRZYSZTOF
GRZYWOCZ**
i duchowość codzienności

WYDAWNICTWO WAM

Spis treści

Zamiast wstępu	7
I. SMAKOWANIE ŻYCIA.....	13
CZUŁOŚĆ	15
Lament na koniec wakacji, czyli rzecz o Bożej czułości według ks. Grzywocza	16
BLISKOŚĆ	27
Czy zostaniesz moim sąsiadem?	28
MISTYKA	37
Wszyscy jesteśmy mistykami.	38
PERFEKCYJNOŚĆ	51
Księdza Grzywocza szukanie doskonałości .	52
CZAS	63
W cieniu jarzębiny	64
WZNOSIĆ SIĘ	73
Księdza Krzysztofa szkoła latania	74
WYCHOWANIE	85
Życie jest średnie	86
SPOJRZENIE	99
Patrzę na Boga, a On patrzy na mnie, czyli czym jest kontemplacja	100
ODDANIE	111
Między stratą, oddaniem i ofiarą	112

KSIĄDZ KRZYSZTOF GRZYWOCZ I DUCHOWOŚĆ CODZIENNOŚCI

WYZNAWAĆ.....	127
Więcej niż reset sumienia.	
Jeszcze o spowiedzi dzieci.	128
WSTYD.	149
Zawstydzone piękno.	150
„CUDOWANIE”.....	167
W obronie kotów.....	168
 II. ŚWIĘCI OD PORAŻKI	 179
Porażki Brata Karola.	181
Łzy Edyty Stein.....	191
Ryzyko bł. Gerharda Hirschfeldera	203
Peryferie Brata Alberta.	217
Niesłyszenie Małej Teresy	230
Văn Thuâna życie kruche, proste, ubogie...	
spełnione	246
Jak skłócić świętych?	257

© Wydawnictwo WAM, 2025

Opieka redakcyjna: Joanna Pakuza
Redakcja: Katarzyna Onderka
Korekta: Katarzyna Solecka
Projekt okładki: Marcin Jakubionek
Skład: Edycja

Cytaty z Pisma Świętego wg Biblii Tysiąclecia, wyd. V,
Pallottinum, Poznań 2002.

ISBN 978-83-277-4460-9

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260 • fax 12 629 34 96
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: EKODRUK • Kraków

Publikację wydrukowano na papierze Creamy 70 g vol. 2.0
dostarczonym przez ZING Sp. z o.o.

*Piotrkowi i Hani,
dzięki którym pomieszkuję w świecie bajek*

Zamiast wstępu

My natomiast traktujemy całe życie jak święto, bo jesteśmy przekonani, że Bóg jest wszędzie bez wyjątku, czcimy Go, orząc, wielbimy, płynąc po morzu i całe nasze postępowanie kierujemy myślowo ku Niemu.

Św. Klemens Aleksandryjski¹

Najczęściej piliśmy ją rano. Krzysztof mniej – coś à la espresso, zazwyczaj bez mleczka i cukru. Trzeba przyznać, że przeszło dwadzieścia lat temu dysponowaliśmy tylko przelewowymi ekspresami lub uchwytami, które nakładało się na kubki, ale kawa przygotowana w ten sposób nam smakowała. Przypominają się różne obrazki: kiedy siedzimy przy stole podczas pierwszych wyjazdów w Tatry, kawka „z tłoka” u Krzysztofa w Opolu, jego wezwanie z nadmorskiego Jantara, które niedawno przywołała nasza przyjaciółka: „Rysiu, pora na kawę!”. Kiedyś nawet mieliśmy „postanowienie”, że podczas spotkania w Gliwicach będziemy chodzić od jednej kawiarni do drugiej.

¹ *Szkoła modlitwy Wschodnich Ojców Kościoła. Filokalia*, tłum. i oprac. J. Naumowicz, Wydawnictwo Fronda, Warszawa 2023, s. 61.

Ostatecznie skończyło się na małej czarnej w okolicznościach oryginalnej przemysłowej infrastruktury przylegającej do dworca kolejowego w mieście nad Kłodnicą. Jednak nie chodzi tu tylko o smolisty napój, ale o spotkanie, które prowadziło do więzi. A sama kawa miała nadawać spotkaniu smak: „Duchowość chrześcijańska jest duchowością przyjaźni z Bogiem, z ludźmi i sobą samym. Cały złożony, wieloraki i skomplikowany gmach chrześcijaństwa powinien służyć temu celowi. Wszystkie traktaty teologiczne, prawo kanoniczne, moralność, wszelkie rytuały i przepisy liturgiczne – co dotknąć, a czego nie dotykać, jak pocałować i okadzić, jak i co zaśpiewać, dobrze zorganizowane kurie i inne urzędy, pracownicy z piórami w rękach, uczelnie, wydziały teologiczne, cała pedagogika – to wszystko jest po to, żeby zrodziła się piękna i trwała przyjaźń. To wszystko ma jej służyć. Bez tego doświadczenia chrześcijaństwo jest niezrozumiałe i pozbawione blasku”². I tak, ekspres do kawy – jak mówią młodzi z „Kurnika” – stał się narzędziem spotkania³.

² K. Grzywocz, *W duchu i przyjaźni*, „Zeszyty Formacji Duchowej” 2017, nr 77, s. 11.

³ Dom Duszpasterstwa Młodych Diecezji Opolskiej „Kurnik” na Górze Świętej Anny. Samo określenie zostało „ukute” w związku z rozmową Ryszarda Palucha z opiekunem

ZAMIAST WSTĘPU

Znajomość z Krzysztofem zmieniła nasze życie. Słuchanie i spotykane go, uczęszczanie na wykłady, a później wspólne wędrówki – to były kamienie milowe na naszej drodze. Błogosławił małżeństwa, chrzczył nasze dzieci, dzwonił, odwiedzał, prosił o modlitwę, szczególnie kiedy miał jechać na rekolekcje do jakiegoś seminarium. Stopniowo i niepostrzeżenie wywierał wpływ na naszą codzienność, niczym pigment zabarwiał i ocieplał jej – czasem – szare stronice. Stale obecny w domu, w rozmowach, SMS-ach, mailach. My kopiowaliśmy jego teksty, słuchaliśmy konferencji i (jak tylko było to możliwe) jeździliśmy na rekolekcje lub dni skupienia przez niego prowadzone. Raz nas zabrakło – gdy na świat przyszła nasza córka Hania. Ale wtedy – po zakończeniu sesji o snach w Centrum Formacji Duchowej w Krakowie – cała ekipa przyjechała do nas, do... szpitala położniczego. Dziś patrzę na zdjęcie-pamiątkę i adorujące spojrzenie wzruszonego Krzysztofa w zielonej sali gliwickiej porodówki. Paradoksalnie zaginięcie opolskiego kapłana 17 sierpnia 2017 r. w pobliżu szczytu Bortelhorn spowodowało

młodzieży – ks. Łukaszem Knieciem. Nagranie – w serii „Zdumienia” – dostępne na oficjalnym kanale YouTube @odGrzywocza [https://youtu.be/JSflzklYDp0?si=bfXYT7w4ifhPFsZh, dostęp 13 stycznia 2025] [nagranie audio].

jeszcze intensywniejszą jego obecność pod naszym dachem. I nie chodzi tu tylko o płótna prof. Marty Makarczuk na ścianach, stale rosnącą liczbę publikacji Grzywoczowych, stronę poświęconą jego pamięci wraz z pakietem niemal codziennie aktualizowanych mediów społecznościowych. Nie! Chodzi o codzienność, którą tkamy – jak mówił Krzysztof – niemi różnych kolorów, odcieni i historii życia.

Teksty, które proponuję do lektury na kartach tej książki, to efekt oddziaływania Krzysztofa na moją-naszą-rodzinną codzienność. Dokonuje się ono niepostrzeżenie, niczym jeden listek drogocennego zioła herbaty, który wystarczy, aby nadać bogaty smak całej filiżance – obraz-osobiste doświadczenie, które lubił przywoływać Krzysztof⁴. Wracając jednak do napoju z ziaren kawowca, to wśród poniższych treści znalazły się formy zagęszczone jak podwójne espresso, ale są również lekkie, jak w przypadku cappuccino, a jeśli czasem nieco przegadałem, to przepraszam – cóż, może się dłużyć jak lungo.

Przywołane wypowiedzi – które powstawały na przestrzeni siedmiu lat – były już wcześniej publikowane w sieci. W obecnym wydaniu zostały poddane korekcie, w wielu miejscach

⁴ K. Grzywocz, *W duchu i przyjaźni*, dz. cyt., s. 96–97.

ZAMIAST WSTĘPU

przeredagowane, dodano przypisy. Każdy artykuł poszerzono o wybrane propozycje kilku źródeł w formie tekstu, obrazu i dźwięku. Poza wskazaniem pozycji bibliograficznych mają stanowić przede wszystkim inspirację i zachętę, aby według słów Krzysztofa samemu sięgnąć, zaskosztować, zatrzymać się. Część źródeł „wybrał” Krzysztof, inne były inspirowane jego osobą.

I jeszcze jedno. Szczytową formę teologii baristycznej Krzysztof prezentuje podczas konferencji – *Mistyka chrześcijańska. Wprowadzenie*, którą wygłosił w ramach kursu „Mistyka”, zarejestrowanego wiosną 2017 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego (Wydawnictwo Manhu). To ostatnie nagranie. Tak na marginesie – mówił wówczas w poetycki sposób o tym, jak szczególną chwilą może być dla małżonków wspólne picie kawy. Myślę, że na tej podstawie mógłby zostać ogłoszony patronem baristów. Później był jeszcze wyjazd do Jantara nad morze. Kilka dni w ramach Grupy Zakopiańskiej, rozważanie bolesnych tajemnic różańca, niezapomniana podróż statkiem po trawie w rezerwacie jeziora Drużno, konferencje i... rozmowy przy niedokończonym kawie.

dr Ryszard Paluch

17 VIII 2024 r.

we wspomnienie św. Jacka,
w siódmą rocznicę zaginięcia ks. Krzysztofa Grzywacza

I

SMAKOWANIE ŻYCIA

CZUŁOŚĆ

Lament na koniec wakacji, czyli rzecz o Bożej czułości według ks. Grzywocza

Arbuz

To był pierwszy raz, jak życie zabolalo⁵. Otóż wujek Jurek miał tunel – wraz z bratem zajmował się hodowlą pomidorów i goździków. Na zmianę. Jedliśmy arbuza, który wówczas był towarem limitowanym, i pozyskane pestki postanowiliśmy przemycić między gałązki czerwonej uprawy pod folią. O dziwo, udało się – z małego „ziarenka” wyrosła okazała roślina, a po jakimś czasie pojawił się upragniony owoc. Wówczas całe nasze dziecięce życie koncentrowało się wokół niego. Pilnie doglądaliśmy naszego egzotycznego skarbu, pielęgnowaliśmy go i regularnie nawiedzaliśmy,

⁵ Tekst pierwotnie opublikowany w serwisie DEON.PL – *Lament na koniec wakacji, czyli rzecz o Bożej czułości według ks. Grzywocza* [<https://deon.pl/wiara/lament-na-koniec-wakacji-czyli-rzecz-o-bozej-czulosci-wedlug-ks-grzywocza,2906111>, dostęp 13 stycznia 2025].

był on „przedmiotem” naszych rozmów i celem, którego sami do końca nie potrafiliśmy zdefiniować. I wreszcie nadszedł ten upragniony dzień – przyszła pora na potwora, czyli postanowiliśmy zerwać owoc. Wyobraźcie sobie, jaki wówczas był nasz ból, kiedy okazało się, że... jest niedojrzały. Oj, jak ja płakałem...

Wołowe z rosółu

Kiedy kończył się rok szkolny, mama pakowała nas i jechaliśmy na całe wakacje na wieś, do babci w Gorzkowie. Już sama podróż była czymś niezwykłym – to, co teraz robimy w jedną godzinę, wówczas zajmowało nam cały dzień. Rodzice byli fachowymi planistami – wszak dwa miesiące trzeba było zapakować do kilku walizek i uwzględnić siłę małych rączek. Najpierw pociąg, później „ogórek”, gdzie kierowcy po skończonej trasie rzucało się (niczym w kasynie) monety. Lata mijają – przepłynęły już cztery dekady. W to samo miejsce zaglądam ze dwa razy w roku. Babci Stasi i dziadka Władka już nie ma – odwiedzamy ich na cmentarzu, a ja zachodzę w głowę, kiedy kraina mojego dzieciństwa zrobiła mi psikusa i niepostrzeżenie zmieniła swój wygląd. Cóż, chyba

starzejmy się razem, równolegle. Zielona równina z trawą, która nas niemiłosiernie cięła (dziś wiem, że to chwastnica jednostronna), już dawno zarosła i obecnie nie da się przejść na drugą stronę potoku do ciotki Baśki, bo niegdyś mały strumyk dziś – na skutek tzw. zrzutów z wodociągów – stał się wielkim kanionem, a ziemia zaczęła się niebezpiecznie osuwać. Wspominam ognisko, które paliliśmy na Łysej Górze, czuję smak ziemniaków zakopywanych w popiele i przykrywanych garnkiem. Po ognisku, żeby się upewnić, czy zgasło... „profilaktycznie” sikaliśmy na nie. Pamiętam rosół na wołowym (którego nie sposób było przegryźć) od drugiej babci, Marii z Sieprawia. Czuję zapach masła, które pierwsza Bunia ręcznie wyrabiała w maselnicy, udziela mi się czas świętowania związanego ze świniobiciem, smakuję krystaliczną i pyszną zimną wodę ze studni, słucham opowieści o dwunastu apostołach i robię wielkie oczy, kiedy zastanawiam się, „skąd ona to wszystko wie”. Do dziś swędzi mnie po ukąszeniach os, których dzikim gniazdom wypowiadaliśmy bezwzględną wojnę, i mam ochotę iść do bazy w „krzokach”, ale już nie da się tam wejść, bo przecież tak bujnie się rozwinęły, budując zielony mur. W sercu zapisała się i ostatnia klisza, kiedy siedzieliśmy – właściwie to

wyglupialiśmy się – z uśmiechniętym dziadkiem i jakoś tak „się stało”, że z bratem rozbiliśmy jajko na jego głowie.

Osierocone dziecko

Słucham konferencji ks. Krzysztofa do młodych, którzy zgromadzili się w Jemielnicy (2016 r.). Język prosty z dużą ilością – jak miał w zwyczaju – powtórzeń, okraszonych nieprzeciętną dozą humoru. Opolski kapłan mówił wówczas o Bożym dziecięctwie, przekonywał, że dojrzały człowiek to ten, kto integruje, troszczy się w sobie o dwa komponenty: przestrzeń dziecka i dorosłego, które integralnie i do końca życia, niezależnie od pierwszych cyfr PESEL-u, powinny definiować dojrzałego człowieka. Co tu dużo pisać: kończą się wakacje, tymczasem mnie ogarnia jakiś smutek przemieszany z lękiem. Szukam winnego – trzeba tak było, Panie Jezu, dodawać „nieco” do przykazania o wypoczywaniu (por. Mk 6,31)?! Znowu trzeba będzie wrócić na stare tory, wejść w wytarte role i ponownie sprostać nudnym obowiązkom. Rano wstać, kiedy jeszcze ciemno; iść po bułki z pieca (choć miałem się nawrócić na wyłącznie ciemne pieczywo); czuwać, czyli podrzemać

na modlitwie; zabrać termos z kawą, który kolejny raz nie będzie trzymał temperatury; odgarnąć z samochodu zalegający śnieg, a później ogarnąć całość i siebie (to najtrudniejsze) na godzinę ósmą. No i znowu zaniedbam dziecko, które wyrwało się do głosu w czasie wakacji. Przyjdzie mi je kolejny raz osierocić. I tylko pozostanie wspominać, jak się cieszyło! Miło było na nie patrzeć, czasem wydawało się, że „wchłonie” wszystkie obrazy, wędrówki, spotkania, leśne jagody, wschody słońca, pływanie w potoku, bąble od komarów, spanie do południa, bieganie w samych majtkach, świeże pieczywo z białym serkiem i ze szczypior-kiem, czyli jednym słowem ten stan, w którym nie posiada się z radości. Oj, przyjdzie mnie teraz biednemu, miast nucić sobie pod nosem „Jak niemowlę u swej matki” (Ps 131,2), szukać w ciemnościach nowej melodii, na nokturnową interpretację, do słów Andrzeja Sikorowskiego: „ale to już było i nie wróci więcej”.

Kalendarze

Dziadkowie mieszkali w starej chałupie, która spaliła się na Boże Ciało w 1986 r., ich całe życie skupione było w jednej izbie z kaflowym

piecem (trochę jak w *Przygodach kota Filemona*), z której wychodziło się „na pole”. Dodam na marginesie, że śmiano się później ze mnie, bo kiedy koledzy usilnie spotykali się „na podwórku”, ja wybiegałem „na pole”. Tak mi zostało. Stasia i Władziu nie mieli komórek i elektronicznych kalendarzy, ale zawsze byli w domu i zawsze mieli czas. Ich potomek, a mój Tato, zwykł nawet mawiać: „Dawni to było jakoś inaczej. Jakoś tak różni”. Swoją myśl uzasadniał mniej więcej tak: „Ludzie jakoś tak części ze sobą rozmawiali, spotykali się, nie mieli tych kalendarzy w komórce, ino każdy przychodził do siebie jak ino mógł”. Cóż, trzecie pokolenie na analogowy kalendarz już się nie nawróci – i na brak czasu stale marudzi – ale moi dziadkowie, chociaż nie znali teologii spo-TKANIA ks. Grzywocza, to ją praktykowali. Sami mając niewiele, bez pretensji przeszli przez życie, ciesząc się horyzontem zakreślonym z okna drewnianego domku i kiwając z szacunkiem głową, kiedy słuchali opowieści z dalekiego świata, jakie snuł wujek Staszek wracający z kontraktu w Algierii. Przywołuję uśmiech moich dziadków, widzę, jak elegancko pozują do każdego zdjęcia, żyją prosto, ubogo się ubierają (przechowując jednocześnie ekstra ubranie w szafie na niedzielę do kościoła), skromnie jedzą,

bezszelestnie odchodzą do Pana Boga i myślę sobie, że mają naśladowców, którzy „nie muszą jechać daleko, aby odnaleźć swoją tożsamość. Mogą godzinami spacerować i z pasją opowiadać o swoim małym ogrodzie. Są szczęśliwi, ponieważ Bóg w swoim niepojętym miłosierdziu uzdolnił ich do kochania. Szukają teraz najprostszych gestów i znaków, aby przekazać ten skarb w nienaruszonej postaci. Wykonują nieraz proste zawody, a ludzie w spotkaniu z nimi przeczuwają tajemniczy blask, którego wewnętrzny urok zachęca ich do pozostania przy nich”⁶.

Chwała Pana

Pewnie nieświadomie nasze otwarte ze zdziwienia buzie, umorusane twarze, brudne nogi, poszarpane koszulki chwaliły Pana Boga cały dzień, ale jednocześnie były szkołą najbardziej pierwotnej postawy stworzenia, w której dzieci są prawdziwymi ekspertami. „Chrześcijaństwo jest duchowością, w której chwalimy Boga” – mówił do kapłanów w Konstancinie-Jeziornej w 2015 roku ks. Grzywocz. I dodawał:

⁶ K. Grzywocz, *W mroku depresji*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2012, s. 124.

„To jest najbardziej pierwotna postawa bytu: zadziwienie i pochwała. [...] Pierwszym aktem człowieka nie jest prośba czy przebaczenie, ale uwielbienie Boga. Człowiek narodził się po to, żeby Go chwalić”⁷. Tak Go chwaliliśmy, że ze zmęczenia i bez mycia zębów zasypialiśmy w głównej, intensywnie niebieskiej (jak na ikonie Rubłowa) izbie u dziadków. A ja z biegiem czasu, z biegiem lat coraz bardziej zdradzałem tę postawę zadziwienia: wschody słońca zamieniałem na wyższe kondygnacje wynajmowanych apartamentów, chodzenie boso na podgrzewane podłogi w hotelach z promocji na Bookingu, a niezliczone kolory z kolekcji chuszek na głowę mojej babci „sprzedałem” za prestiżowe wnętrza klimatyzowanych pomieszczeń.

Pocałunek

Ale przyjdzie taka pora, że się nawrócę. Bóg – jak zawsze – będzie mnie wyglądał, a ja zatęsknię za Jego czułością, kiedy hotelowe spa

⁷ Tenże, *Bądź pochwalony, Panie mój. O wracaniu do istoty rzeczy* [rekolekcje wygłoszone w Centrum Animacji Misyjnej, Konstancin-Jeziorna 8–12 listopada 2015 r., <https://kskrzysztofgrzywocz.pl/pl/publikacje/audio/item/12-badz-pochwalony-panie-moj-o-wracaniu-do-istoty-rzeczy>, dostęp 13 stycznia 2025] [nagranie audio].

i śniadanie w cenie wreszcie mi zbrzydną. Dobry Ojciec będzie czekał z wyrozumiałością, kiedy moje lata będą dobiegać końca, kiedy na jesieni nie będę umiał zasnąć, a On na dobranoc ucałuje mnie na czole swoim zachodem słońca: „Prawdziwe doświadczenie chwały Pańskiej jest doświadczeniem czułego Boga, który codziennie rano całuje moje usta, jak ojciec, który całuje swoje dziecko, żeby się obudziło, jak matka, która przychodzi do swojej córki i całuje jej twarz, aby się obudziła. Budzimy się ucałowani przez Boga. On codziennie całuje moje usta, aby one mogły głosić Jego chwałę”⁸.

SŁOWO

Grzywocz K., *Bądź pochwalony, Panie mój. O wracaniu do istoty rzeczy* [rekolekcje wygłoszone w Centrum Animacji Misyjnej, Konstancin-Jeziorna 8–12 listopada 2015 r., <https://kskrzysztofgrzywocz.pl/pl/publikacje/audio/item/12-badz-pochwalony-panie-moj-o-wracaniu-do-istoty-rzeczy>, dostęp 13 stycznia 2025] [nagranie audio].

Grzywocz K., *Boże dziecięctwo* [konferencja wygłoszona podczas Wielkanocnego Spotkania Młodzieży w Jemielnicy, 30 IV 2016 r., <https://kskrzysztofgrzywocz.pl/pl/publikacje/audio/item/223-boze-dzieciectwo>, dostęp 13 stycznia 2025] [nagranie audio].

⁸ Tamże.

LAMENT NA KONIEC WAKACJI

Grzywocz K., *W mroku depresji*, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2012.

OBRAZ

Małczewski J., *Pastuszka na łące*, 1891, Muzeum Narodowe w Warszawie [zob. <https://cyfrowe.mnw.art.pl/pl/zbiory/444667>, dostęp 13 stycznia 2025].

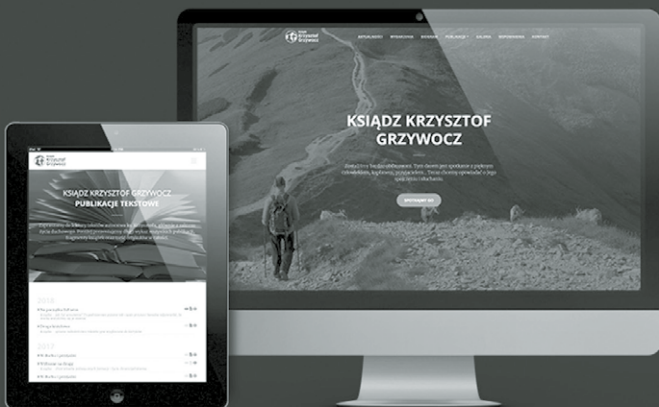
DŹWIĘK

Rodowicz M., *To już było* [album *Niebieska Maryla*, 2000].



Ksiądz
**Krzysztof
Grzywocz**
KSKRZYSZTOFGRZYWOCZ.PL

Zapraszamy do odwiedzenia strony **kskrzysztofgrzywocz.pl**
poświęconej życiu i twórczości ks. Krzysztofa Grzywocza.
W jej zasobach można znaleźć: aktualności, materiały tekstowe,
odnośniki do artykułów, biogram, nagrania audio, video,
fotografie, wspomnienia, opracowania naukowe.



twitter.com/ksGrzywocz



facebook.com/ksKrzysztofGrzywocz



instagram.com/kskrzysztofgrzywocz.pl



youtube.com/@odGrzywocza